

Krzysztof Wołodźko: Polska oczyma Bugaja

„O sobie i innych” daje niesztampowy obraz świata, stworzony pod prąd wielu obowiązującym poglądom i politycznym realiom



„O sobie i innych” daje niesztampowy obraz świata, stworzony pod prąd wielu obowiązującym poglądom i politycznym realiom - pisze Krzysztof Wołodźko

Ryszard Bugaj, lewicowy polityk, publicysta, człowiek „Solidarności”, antykomunista. Na działalność publiczną patrzy przez staromodne okulary ideowości. Ironiczny, gdy trzeba bezpardonowy, ale nie zajadły. Taki przynajmniej jawi się Bugaj na kartach książki „O sobie i innych”.

Biografia Bugaja (wraz z dołączonym do niej „Alfabetem”) mogłaby właściwie służyć za materiał na trzy osobne, sążniste publikacje: właściwą autobiografię, część analityczną, oraz „Alfabet”. Tu otrzymujemy swoistą „pigułkę”, co z jednej strony ułatwia lekturę, z drugiej pozostawia niedosyt. Bugajowi, ekspertowi „Solidarności”, uczestnikowi obrad Okrągłego Stołu, politykowi przez lata próbującemu stworzyć formację lewicową poza postkomunistycznymi strukturami i układami, uważnemu, krytycznemu obserwatorowi naszego życia publicznego z pewnością udałoby się opowiedzieć znacznie bardziej obszerną historię własnego życia i polskich losów. Ale i tak „O sobie i innych” daje niesztampowy świat-obraz, stworzony „pod prąd” wielu obowiązującym w rodzimym mainstreamie poglądom i politycznym realiom.

„Życiorys polityczny” Bugaja rozpoczął się w marcu 1968 roku, na Uniwersytecie Warszawskim. Był „przedstawicielem studentów w rozmowach z władzami uczelni”. W rezultacie został z niej usunięty i mógł ukończyć studia dopiero trzy lata później. „Nigdy przedtem i nigdy potem (nawet w 1980 roku) – wspomina – nie miałem okazji doświadczyć tak silnego poczucia wspólnoty i zaangażowania »po słusznej stronie«. (...) Wtedy też definitywnie zrozumiałem, że ta »czaszka (komunizmu) nigdy się już nie uśmiechnie. Byłem całkowicie uodporniony na gierkowskie »pomożecie«?”.

Przyszedł czas Komitetu Obrony Robotników. Bugaj publikował w drugim obiegu, kolportował wydawnictwa, udostępnił lokal drukarzom. O powstaniu KOR dowiedział się przypadkiem od Kuroń: „Pokazał mi deklarację. Przeczytałem i powiedziałem: »Piękne, ale muszą was zamknąć«. Kuroń odpowiedział »Może i nie zamkną«. No i miał rację”.

Sam Bugaj w tamtym czasie założył stowarzyszenie („faktycznie opozycyjne i zarazem legalne”) „Reforma i Demokracja”. „Inauguracyjne spotkanie Stowarzyszenia odbyło się w Podkowie Leśnej, w kościelnej sali parafialnej. Zawdzięczaliśmy to wspaniałomyślniej i odważnej postawie księdza Leona Kantorskiego”. Notabene, w 1988 roku powstał dokument o takim tytule, sygnowany m.in. przez Ryszarda Bugaję, Macieja Iłowieckiego, Andrzeja Friszke, Ryszarda Kapuścińskiego, Jerzego Osiatyńskiego, Jerzego Szackiego, Tadeusza Kowalika...

Czas karnawału „Solidarności”: Ryszard Bugaj w roli jej eksperta, należy do nieformalnej grupy, której przewodzi Bronisław Geremek. Jak sam stwierdza, jako ekspert próbował „popchnąć »Solidarność« na ścieżkę umiaru w kwestiach ekonomicznych i społecznych (...), zakładając, że rozpad gospodarki pod ciężarem rewindykacji będzie też klęską Związku. (...) Większość z 21 postulatów była radykalna i – powiedzmy to jasno – nie miała reformatorskiego charakteru. Ale wiele z nich uważałem za możliwe do zrealizowania. To dlatego zaangażowałem się po stronie »Solidarności« w publiczną debatę w kwestii wolnych sobót”. Ocena ówczesnej sytuacji, jaką przedstawia Bugaj, jest pesymistyczna: „obawiałem się, że podziały wewnątrz »Solidarności« i zmęczenie społeczeństwa spowodują, iż Związek ulegnie samoistnemu rozkładowi”.

13 grudnia 1981, Stan Wojenny, w całym kraju internowania. Esbecy przyszli także po Bugaję. Białołęka, później Jaworze: „posiłki jedliśmy na stołówce obsługiwanej przez żołnierzy, ale spacerowały się w kordonie ZOMO z psami i długą bronią”. W Jaworzu, gdzie przebywała „elita opozycji” „starostą” był Władysław Bartoszewski. Po drugiej stronie jeziora Jaruzelski trzymał internowanych Gierka i Jaroszewicza

oraz innych potencjalnie niebezpiecznych towarzyszy. Po wypuszczeniu z „interny” SB próbowało zwerbować Bugaję do współpracy („zapropozowano mi (...) pisanie analiz ekonomicznych”). Pisać miał „dla dobra kraju, żadnych donosów”. Odmówił.

Druga połowa lat osiemdziesiątych to zdaniem autora „O sobie i innych” najpierw próba odbudowania ustroju „realnego socjalizmu” bez żadnego kompromisu z opozycją, później narastające coraz silniej, szczególnie po 1986 r. przekonanie decydentów, że „nie mają siły odtworzyć autorytarnego systemu komunistycznego. Kluczowe były kłopoty w gospodarce, która ponownie weszła w okres stagnacji. Ludzie z kręgu władzy szukali kontaktów ze środowiskami opozycyjnymi i kontakty te miały miejsce. Powstała pewna przestrzeń, gdzie relacje owe miały charakter »zaczepno-dialogowy«”. Po stronie opozycji były podobne sygnały, m.in. raport „Polska 5 lat po Sierpniu” (ze wstępem sygnowany przez Wałęsę, a napisanym przez Geremka i Mazowieckiego), a także drugoobiegowe pismo „21”: „miejsce ucierania się poglądów tej części opozycji, która orientowała się na głęboką zmianę systemu, nie wykluczając przy tym kompromisu z komunistycznymi władzami”.

W trakcie obrad Okrągłego Stołu Ryszard Bugaj pracował w grupie ekonomicznej i jak sam stwierdza, miał istotny wpływ „na kształt podpisanego ostatecznie dokumentu dotyczącego spraw gospodarczych”. Tu ścierały się różne racje, od skrajnie etatystycznych do bardziej wolnorynkowych. Jak uważał Bugaj, panowało przekonanie, że w przyszłości, w Polsce „polityka gospodarcza będzie realizowana pod nadzorem potężnego związku zawodowego”. I dodaje: część wypracowanych wówczas przy „podstolikach” pomysłów była tak

radykałnie etatystyczna, że „ich realizacja rzeczywiście musiałyby prowadzić do całkowitego załamania się finansów publicznych”. Jednak już niebawem sprawy poszły w zupełnie inną stronę.

Rząd Mazowieckiego, reformy Balcerowicza. Bugaj stwierdza: „z jednej strony nie potrafiłem zaakceptować polityki Balcerowicza, z drugiej nie chciałem być niełojalny wobec rządu przyjaciół”. Pojawił się problem „familii”, czyli części środowisk opozycyjnych, skłonnych do daleko idącego kompromisu i „fraternizacji” z postkomunistami: „liberalny alians »Solidarności« i »postępowych« postkomunistów”. W 1992 roku powstała Unia Pracy, która miała być „partią typowo socjaldemokratyczną, alternatywą dla postkomunistycznej Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej”. Bugaj szczerze przyznaje, że od początku miał problemy ze swoją formacją. Z jednej strony odrzucił alians z postkomunistami, z drugiej okazało się, że klub poselski UP zasila ją „byli członkowie PZPR-u, a nawet drobni aktywiści”.

Równocześnie postkomunistyczne SLD okazało się partią nader skłoną do bynajmniej nie lewicowych kompromisów z liberalną prawicą, za cenę uczestnictwa we władzy i stosunkowo spokojnego egzystowania w nowych realiach ustrojowych. Bugaj przypomina, że to właśnie rząd SLD stał za prywatyzacją Banku Śląskiego i programem powszechnej prywatyzacji (NFI), w wyniku czego „ogromna część majątku ponad 500 przedsiębiorstw (na ogół o średniej wielkości i w średniej kondycji finansowej) trafiła nieomal za bezcen do rąk spekulantów. Zwykle gospodarstwa domowe praktycznie nie odniosły żadnych korzyści. Duża część przedsiębiorstw włączonych do programu upadła”...

Co dalej? Pozostaje sięgnąć po książkę. Warto spojrzeć na historię nie tylko ostatnich lat III RP oczyma jej autora. Choćby po to, by wzbogacić własną perspektywę i zobaczyć, skąd zdaniem tego polityka bierze się wiele bolączek współczesnej Polski. Jakie to problemy? „Ukształtowana struktura społeczna – pisze Bugaj – opiera się na wielkich nierównościach i rozbudowanych przywilejach grup zamożnych. Pewnie zaostrzą się więc konflikty społeczne i trzeba się liczyć z egoizmem zamożnych grup, niechętnych narodowej solidarności”. Czy Polska będzie miała szanse na równomierny rozwój, czy podzieli się na enklawy bogatych i biednych? Także to pytanie wymusza na czytelniku lewicowiec Bugaj.

Krzysztof Wołodźko

PS. Znaczną część książki stanowi „Alfabet”. Krótkie biogramy z jednej strony opowiadają o ludziach, których znamy z pierwszych stron gazet, z politycznego pola bitwy, z drugiej przypominają o postaciach zapoznanych, które pozostały w cieniu, na uboczu mainstreamowej „historycznej narracji”. Są wśród nich Włodzimierz Brus, Szymon Jakubowicz, Tadeusz Kowalik, Józef Pajestka, Henryk Schljajfer, Jan Strzelecki. Zakładam jednak, że dla niejednego czytelnika interesujące będzie także, co Ryszard Bugaj ma do powiedzenia o Bronisławie Komorowskim, Donaldzie Tusku, Adamie Michniku, Wojciechu Jaruzelskim, czy też braciach Kaczyńskich oraz Wiesławie Chrzanowskim i Marku Jurku.